Cena numeru 15 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDŹ PONIEDZIAŁEK 10 MAJA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 129

Z OSTATNIEJ CHWILI.

WITOS ZNÓW TWORZY RZĄD!

Warszawski koresp. „Expressu" (L) telefonuje:

Po długich poszukiwaniach przez adjutanturę Belwederu w nocy znaleziono wreszcie p. Witosa.

Prezes „Piasta" został wezwany nad ranem do Belwederu i otrzymał misję tworzenia rządu.

Ewentualny premjer ministrów zakonspirował się w mieście i od czasu do czasu bywa u siebie w mieszkaniu (otrzymanem od ś. p. Lindengo w gmachu P.K.O.), gdzie też tworzy się rząd.

Otoczony sztabem piastowców, Witos nie dopuszcza nikogo do siebie.

Do chwili obecnej pomimo butnych min enedectwa i piastowców pełnej listy p. Witos jeszcze niema.

Brak mu teki spraw zagranicznych, gdyż pomimo dwukrotnej oferty p. Skrzyński kategorycznie odmówił.

Również sprawy wojskowe nie są jeszcze definitywnie obsadzone i pomimo oświadczeń ze strony grubej czwórki, że całkiem zostały uzgodnione poglądy co do teki spraw wewnętrznych, dotychczas nie udało się jeszcze ustalić kandydata na tę tekę i od rana, wałęsający się w sejmie piastowcy i endeki obiecują, że za „godzinę" prezydent Witos pojedzie do Belwederu po dekrety nominacyjne.

Wymieniane są następujące nazwiska na 3 brakujące teki:

Spr. zagranicznych — Wielowiejski z Bukaresztu;

Wojsko — gen. Rybak, DOK. Brześć.

Spr. wewnętrznych — b. sen., obecnie rejent Smólski.

Reszta tek ma pozostać bez zmiany, tak jak podawaliśmy przed dwoma dniami.

P. Witos więc poraz drugi tworzy gabinet i tym razem zdołał już przekonać endeków, że konieczne są ustępstwa które potrafił wymusić ostatnim wywiadem, udzielonym dwum pismom polskim, w którym to wywiadzie

SKŁADA OFERTĘ MARSZAŁKOWI PIŁSUDSKIEMU,

aby w ten sposób zmusić endectwo do słuchania witosowych rozkazów.

O godz. 1-ej popołudniu zebrał się blok lewicowy.

Poszukiwania nocne Witosa.

O godz. 12 w nocy p. Wł. Grabski złożył misję tworzenia rządu. Żadnego jednak komunikatu o tym fakcie nie wydała ani kancelarja cywilna, ani oficjalna polska agencja telegraficzna. Nie podano też do wiadomości, czy prezydent Rzplitej powierzył komukolwiek oficjalną misję tworzenia rządu, czy też nie powierzył jej nikomu.

W kołach prawicowych zapewniano, że misję taką otrzymał już „jeden z parlamentarzystów prawicy" — nazwisko trzymane jest w tajemnicy — i że obdarzony tą misją parlamentarzysta utworzy „rząd parlamentarny prawicy" w ciągu dnia dzisiejszego.

Po godzinie 2-ej w nocy rozeszła się wiadomość, że Belweder zarządził poszukiwanie na mieście posła Witosa, który ma się stawić jeszcze w ciągu nocy w Belwederze. Pozwala to wnioskować, że przesilenie zatoczyło się od Witosa do Witosa już po raz trzeci.

Gdzie jest Witos?

Desygnowany na premjera przez kadłub prawicowy Wincenty Witos do godziny trzy na trzecią w nocy znikł bez śladu i był nie do znalezienia. Adjutantura Belwederu szukała go „Pod Bachusem" i w innych traktjerniach, w jego mieszkaniu i u znajomych politycznych i nie politycznych, ale wszystkie jej poszukiwania do wskazanej wyżej godziny były nadaremne.

Telegrafują po Sikorskiego

W nocy wysłana została przez przywódców kadłuba prawicowego depesza, wzywająca go do Warszawy. Wnosić z tego można, że prawica zamierza powierzyć generałowi Sikorskiemu tekę ministra spraw wojskowych, albo zgoła prezydenturę gabinetu, jeśli Witos pozwoli.

Krwawa sobota w 8 pułku strzelców.

Napomniany za nieporządki sierżant zabija pułkownika i kolegę, poczem sam wystrzałem z rewolweru w usta usiłuje pozbawić się życia.

Lwów, 9 maja.

Wczorajsza sobota przyniosła stacjonowanemu w Żółkwi 6 pułkowi strzelców konnych krwawą i tragiczną niespodziankę, która pozbawiła pułk. dowódcy, pułkownika Obiedzińskiego i dwóch sierżantów, z których jeden, sprawca nieszczęścia walczy ze śmiercią w szpitalu.

Przebieg wypadku był następujący:

W sobotę o godz. 3-ej po południu przybył do stajni pułkowych pułk. Obiedziński i zaszedłszy do oddziału sierż. Stanisława Kisielewskiego znalazł wiele nieporządek. za co

począł czynić ostre wymówki sierżantowi.

Kisielewski, który, jak przypuszczają, był podpity, odmruknął coś pułkownikowi a następnie dobył z kieszeni rewolwer i

dwoma strzałami, danymi z odległości dwóch kroków, położył pułkownika trupem na miejscu.

Kisielewski wybiegł po zabójstwie do sąsiedniej stajni i spotkawszy tam kolegę sierżanta Jana Gadomskiego, począł mu wymyślać a następnie

strzelił również dwukrotnie do Gadomskiego, zabijając go dwoma strzałami w piersi.

Po tych okropnych czynach Kisielewski nie ochłonąwszy, wyszedł ze stajni i włożywszy rewolwer w usta, chciał popełnić samobójstwo. W ostatniej jednak chwili ręka mu zadrgała: Wskutek czego kula, przebijając policzek i raniąc go w skroń, wyszła na zewnątrz. Runął potem na ziemię a nadbiegli żołnierze przenieśli go do szpitala w stanie ciężkim.

Jak w pierwszym śledztwie, zeznał Kisielewski, z morderczymi zamiarami nosił się od już dłuższy, tłumacząc przesłuchującym go władzom, że

„zamiast gnić w kryminale, wolał skończyć na miejscu".

Zdaje się, że wskutek zaniedbywania się w służbie, miał częste zatargi z pułkownikiem, któremu za upomnienie poprzysiągł zemstę.

Na miejscu wypadku zjechała ze Lwowa komisja śledcza wojskowa, dzisiaj odbędzie się sekcja zwłok obu ofiar szaleńczego mordercy.

Wypadek wywołał w Żółkwi wielkie poruszenie, gdyż ś. p. pułk. Obiedziński był znany i lubiany w mieście.

Trzy splunięcia pod nogi ministra.

Niemiła przygoda p. Stanisława Grabskiego.

Warszawa, 10 maja.

P. ministra oświaty Stanisława Grabskiego spotkała wczoraj niemiła przygoda.

Gdy wychodził z sejmu na ulicy zastąpił mu drogę jakiś człowiek i trzykrotnie splunąwszy ministrowi pod nogi, zawołał:

— Hańba ci! Zgubiłeś moje dzieci!

Dyżurujący w pobliżu gmachu sejmowego detektyw zatrzymał nieznajomego i wylegitymował. Jest to niejaki Wacław Branecki, kupiec leśny z Sarn. Przybył do Warszawy przed kilku dniami, zamieszkał w hotelu Continental.

Branecki został chwilowo puszczony na wolność, jutro zaś stanie przed sędzią śledczym Jasińskim.

Komisarz rządu p. Tłuchowski osobiście przepraszał ministra za przykre zajście.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 10.60 w płaceniu i 10.65 w żądaniu. Tendencja niewyraźna.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 50.47.
Szwajcarja 201.05.
Nowy Jork 10.37 i pół.
Paryż 32.73.

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar w obrotach prywatnych 10.60.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 49.
Warszawa 48.40.
Dolar 5.19.

Siódmy „majowy" konkurs „Expressu"

Kupon № 16. z dn 10 maja 1926 r.

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 18-go do dnia 22 maja należy 25 takich kuponów, zamkniętych w kopercie, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu" (Piotrkowska 49, w podwórzu).

Nowe drogi faszyzmu.

Imperjalizm kolonjalny

— oto hasło, którym Mussolini pragnie zelektryzować masy włoskie.

Narazie faszyści mają apetyt na Tunis.

Rzym, w maju.

Mussolini powrócił ze swej podróży do Trypolitanji, tej ogromnej połaci lądu afrykańskiego, która za czasów greckich i rzymskich była kwitnącą kolonją, o której bogactwach i urodzajności rozpisywał się Herodot, a która obecnie jest przeważnie pustynią i leży smutnym, opuszczonym odłogiem.

Dyktator Włoch w tę podróż wybierał się wśród grzmotu armat i w upojeniu wojowniczych mów, czem nie mało emocji narobił gabinetom dyplomatycznym. Tak nawet przeraził Turcję, że skłonną się naraz okazała do układu z Anglją w nierozwiązanej dotąd kwestji Mossulu. Ale i Francja poczuła się zaniepokojoną, zwłaszcza wizytą, złożoną przez p. Balbo, który dnia 15 kwietnia opuścił swego „duce" w Libji i wylądował z dwoma generałami milicji faszystowskiej prosto ze swego aeroplanu... w Tunisie, w którym jął zwiedzać liczne szkoły i zakłady włoskie, rozwijające się jak grzyby po deszczu na terenie tego francuskiego protektoratu. Jął zwiedzać i wygłaszać mowy.

Tunis bowiem, acz należy do Francji, jest terenem nadzwyczaj silnej kolonizacji włoskiej i oddawna jest objektem apetytów dyplomacji rzymskiej, która wciąż poszukuje nowych przestrzeni kolonizacyjnych dla niezwykle silnego przyrostu ludności w swym kraju.

Oczywiście Włochy zamiast szukać nowych terenów kolonizacyjnych mogły by posiadaną przez siebie Libję do dawnej świetności przywrócić i znaleźć tam olbrzymie pole dla swej przedsiębiorczości. Lecz wymagałoby to lat całych i ogromnych kapitałów, zaś Włochy czekać nie chcą, a pieniędzy znów tak wiele nie mają. W dodatku jest to praca cicha i żmudna, mało nadająca się do efektownych wystąpień i jej perspektywą trudno elektryzować masy.

Faszyzm zmuszony jest natomiast trzymać masy w ciągłym napięciu. Wewnątrz kraju zdobył wszystko, co miał do zdobycia i zapanował niepodzielnie. Niema już czem porywać za sobą mas i musi znaleźć inny kierunek, w którym wyładowałby się zapał jego wyznawców. Kierunek ten Mussolini, jak się zdaje, znalazł, inicjując nową fazę faszyzmu — mianowicie **imperjalizm kolonjalny.** — Na tej drodze spodziewa się znaleźć ujście dla rozpierającej faszystów energji czynu.

Ciekawym niezmiernie będzie obserwowanie faszyzmu właśnie na tej nowej drodze, na której spotka się z zagadnieniami światowemi i tylu skomplikowanemi interesami innych państw.

Tysiąclecie parlamentu irlandzkiego.

Parlament wyspy Islandji, czcigodny Alting, szczycący się tem, że jest najstarszym parlamentem w Europie, obchodzić będzie w 1930 r. tysiąclecie swego istnienia.

Dla uczczenia tej niezwykłej rocznicy utworzył się już w roku ubiegłym w Reykjawiku, stolicy Islandji, komitet przygotowawczy.

Komitet ten zdał obecnie sprawę rządowi islandzkiemu z projektów swoich. Między innemi, zaproszeni być mają na uroczystość przedstawiciele wszystkich państw europejskich, a równina Tingvlla, ma być przekazana państwu i zamieniona na „park narodowy".



Błyskawiczna naprawa bruku ulicznego w Berlinie... W ciągu ośmiu godzin 250 metrów kwadratowych fundamentu betonowego! A u nas, w Łodzi?!..

Legendarne klejnoty carów wystawione przez bolszewików na licytację

Są one warte 600 miljonów rubli złotych.

Dzieje sławnego „Orłowa" i kapelusza złotego małpki Katarzyny II.

Przed paru miesiącami dużo pisało się o klejnotach carskich z powodu międzynarodowej ich wyprzedaży urzędowej przez rząd sowiecki, ale są to skarby tak niezwykłe, że ciągle jeszcze można powiedzieć o nich coś nowego i ciekawego.

Dotychczas skarby te uległy stosunkowo niewielkiemu rozproszeniu, gdyż **wspomniana wyprzedaż dała jedynie** ten wynik, że część klejnotów sprzedano syndykatowi holenderskiemu **za 15 miljonów dolarów**, a ponieważ całość oceniona została przez sowiety na 600 miljonów rubli złotych, więc zaledwie 20 część klejnotów carskich wywędrowała zagranicę, jeżeli przyjmiemy, że holendrzy wpłacili pełną cenę, ale gdyby nawet kupno dokonane zostało tylko połowy, to i tak jedynie 10 część wartości całego skarbu ulegnie rozproszeniu.

A zdaniem M. D. Iwanowa, dawnego jego kustosza, prawie każdy drogi kamień z tego zbioru jest dziś rzadkością i dziełem sztuki. Głównym przedmiotem zbioru jest naturalnie opisywana już **korona carów.** Zrobił ją dla Katarzyny II złotnik nadworny, szwajcar Pzoier, prawdziwy artysta w swoim zawodzie Dwór carski jednak był, jako klijent jego, złym płatnikiem, a jeszcze gorszymi dworacy, tak że **Pozier musiał ustawicznie dawać ogromne łapówki, aby dojść do nagrody za swoją pracę.** Pomimo to zdołał się wycofać do Szwajcarji ze znacznym majątkiem.

Korona, skomponowana przez niego dla Katarzyny jest duża i przypomina kształtem mitrę biskupią, co się tłumaczy ówczesną modą w kobiecem nakryciu głowy, ale wskutek tego wyglądała zawsze dziwnie na głowach mężczyzn. Cała pokryta jest djamentami indyjskiemi i **dziś ocenia się ją na 100 miljonów 339 tysięcy rubli złotych.**

Drugim najważniejszym przedmiotem jest berło z wprawionym weń wielkim djamentem indyjskim, sławnym **„Orłowem"**, ważącym 185 karatów, który, nie licząc nowoczesnego „Kohinoora", jest największym szlifowanym djamentem świata, gdyż angielski djament korony waży 162 karatów, a niemiecki „Regent" 136 tylko.

Wedle legendy brylant ten i angielski twrzyły złotego lwa, który znajdował się pod tronem Wielkiego Mogoła w Dalhi w Indjach.

Pewien żołnierz hinduski ukradł większe oko, **ukrył go w ten sposób, że zrobił sobie ranę w nodzę, włożył w nią djament, zagoił, tak przetransportował zagranicę, potem przez drugą operację wydobył djament i sprzedał go niewiadomo komu i za jaką cenę.**

Z początkiem 18 wieku djament znajdował się w posiadaniu bogatego ormianina Łazarewa, od którego kupił go faworyt Katarzyny II, Orłow, za 450,000 rubli, zobowiązując się nadto Łazarewowi wypłacać dożywotnie 2,000 rubli rocznie i postarać się dla niego o szlachectwo. Orłow ofiarował Katarzynie ten klejnot, który dziś oceniany jest **na 60 miljonów i 789 tysięcy rubli.**

Djamenty stanowią wogóle najważniejszą część skarbca carskiego, a pomiędzy rzadkościami wśród nich jest du**ży płaski djament, służący za szybę** do oprawionego w ramki obrazka i największy na świecie nieszlifowany, a jednak krystaliczny, pozbawiony nieprzezroczystej naturalnej oprawy djament „Szach", oceniany dziś **na 30 miljonów rubli złotych, a ofiarowany ongiś carowi przez specjalne poselstwo perskie na przebłaganie za zamordowanie ambasadora rosyjskiego Gribojedowa.**

Pomiędzy djamentami znajdują się rzadkie okazy barwnych, różowych, niebieskich i żółtych, z których zrobione są kwiaty, jak np. najsławniejsza z nich róża z najczystszych djamentów żółtych. Innym arcydziełem złotniczem jest tabakierka z japisu z żyłkami czerwonemi, wysadzana różnobarwnemi djamentami, które tworzą sielankowy obraz z pasterkami w kolorowych sukniach mar kizami dojącemi djamentowo - żółte krowy, z których wymion tryska mleko białych brylancików. **Osobliwością także jest kapelusz złoty, ozdobiony emalją i djamentami, przeznaczony ongiś dla ukochanej małpki Katarzyny II.**

Po djamentach najwybitniejszymi klejnotami carskimi są **szmaragdy**, a nad to perły, które możnaby ważyć na kilogramy, a wśród których najpiękniejsze są perły gruszkowate.

Większość tych klejnotów jednak przedstawia dziś **użytek tylko muzealny** jeżeli miałoby się obniżyć ich wartość przez rozkruszenie na poszczególne kamienie. Komuby bowiem chciało się dzisiaj stroić małpę w złoty kapelusz, oprawiać obrazek za szybę djamentową, albo pieścić oko brylantowem mlekiem na tabakierce? Nawet do stroju, już i za ostatnich carów, służyła nieznaczna część skarbów, a całość przechowywano w opancerzonej sali Pałacu Zimowego, gdzie miesiącami i latami nie spoczęło na nich oko ludzkie i dopiero w roku 1924 bolszewicy przewieźli te klejnoty do Kremlu.



Książę WIKTOR NAPOLEON, wódz Napoleonidów, pretendent do korony francuskiej, zmarł w Brukseli w 64 roku życia.

Raj studentów.

Dwadzieścia miljonów dolarów na cele dwu uniwersytetów amerykańskich

Rząd Stanów Zjednoczonych sypie hojną ręką dolary na cele naukowe. Dowodem tej troski o naukę są budżety dwu uniwersytetów nowojorskich.

Na bieżące wydatki uniwersytetu „Kolumbia" przeznaczono 11 miljonów 282 tysiące dolarów. Drugiej zaś wyższej uczelni nowojorskiej, tak zwanemu „New Jork University" wypłacą w tym roku 9 miljonów dolarów.

W wydatki te nie są wliczone koszty inwestycji naukowych.

„Uniwersytet „Kolumbia" liczy 35 tysięcy studentów i 1900 profesorów oraz docentów, do „New Jork University" uczęszcza 21 tys. studentów, którym wykłada 850 profesorów.

25 proc. studentów obu uniwersytetów korzysta z stypendjów, a zaledwie 3 proc. utrzymuje się z własnej pracy.

Nic też dziwnego, iż praca naukowa wydaje świetne wyniki, a „obcięcie się przy egzaminie" należy do wyjątków. Na 3900 kandydatów zaledwie 19 nie zdało w zeszłym roku egzaminu dyplomowego.



— Wiesz, mój mąż mówi, że odkąd się ożenił, to nie ma ani jednej przyjemnej chwili...
— Głupi jest! A cóż on myślał, że małżeństwo jest przyjemnością!?

Kiedy głód zajrzał do izdebki, a

duma kobiety wzdrygnęła się

przed hańbą uliczną, jedno cięcie brzytwą zdecydowało o tragedji młodej dziewoi...

Łódź, 10 maja.

Mimo osiemnastu lat, Helena Katyńska, zamieszkała przy ul. Andrzeja 37, od niepamiętnych już czasów zarabiała na utrzymanie własną pracą. Jako małe dziecko zarabiała już nieraz tyle, iż mogła wspierać rodziców, a gdy podrosła, otrzymała

posadę w fabryce.

Lecz oto Katyńską zredukowano.

Do skromnej izdebki zajrzało widmo głodu.

Młoda dziewczyna, odmawiając sobie wszystkiego, starała się wszelkiemi środkami wspomagać rodziców, których dotychczas utrzymywała, lecz skromne jej

zaoszczędzone grosze wyczerpały się

nader szybko.

Nie mogąc znieść tragizmu sytuacji Helena włóczyła się całemi dniami po ulicach miasta odwiedzając wszystkie niemal fabryki; nigdzie nie mogła otrzymać pracy. Wówczas biedna dziewczyna zrozumiała, iż pozostaje jej jedna jeszcze możliwość: kupczenie swym ciałem...

Na samą myśl o tem, Katyńska wzdrygnęła się.

— Już lepsza śmierć — mówiła swym koleżankom, które litowały się nad jej dolą.

Młoda dziewczyna postanowiła popełnić samobójstwo.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych, korzystając z nieobecności w mieszkaniu rodziców, wyjęła brzytew, którą specjalnie zdobyła dla wykonania swego

straszliwego zamiaru.

Nie zastanawiając się ani chwili dziewczyna poderżnęła sobie ostrą brzytwą gardło.

Krew trysnęła na podłogę... Dziewczyna zacisnęła rękę, nie chcąc jękami zaalarmować lokatorów domu.

Nie wytrzymała jednak. Z ust jej wydarł się

rozdzierający, straszliwy krzyk.

Nadbiegli mieszkańcy domu zawiadomili natychmiast pogotowie kasy chorych.

Przybyły lekarz stwierdził stan poważny denatki. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ją do szpitala św. Józefa.

Rozwód z powodu dziecka.

Poznali się w „Malinowej“, a różnica wyznań nie oziębiła gorącej ich miłości. — Mąż się „bawi“, gdy żona jest w ciąży. — Jak unieszczęśliwia się kobietę?

Człowiek, który nawet alimenty chce płacić... na raty, wekslami lub w towarze.

Łódź, 10 maja.

W szerokich kołach przemysłowych i kupieckich naszego grodu komentowane są żywo w ostatnich dniach tarapaty rozwodowe znanego przemysłowca łódzkiego pana W., które były już kilkakrotnie tematem rozpraw sądu rabinackiego oraz sądu okręgowego w Łodzi.

Przed czterema laty p. W., młody i rzutki przemysłowiec, przeniósł się z Ozorkowa do Łodzi.

W okresie inflacji dorobił się wcale pokaźnej fortuny po całym szeregu prowizorycznych interesów.

Pan W. miał szczęśliwą rękę. Fabryka zatrudniająca znaczną ilość pracowników przyniosła mu olbrzymie dochody, to też młodzieniec pełen życia i chęci pogrążył się w wir zabaw.

Był stałym bywalcem „Malinowej“, „Teatralnej“ oraz wszelkich innych restauracji.

Jako kawaler, posiadający znaczny majątek, pan W. był mile widziany w najlepszych domach łódzkich, lecz mimo to żadna z licznych w tym środowisku

panien na wydaniu

nie przypadła mu do gustu. Pewnego dnia jednakże, będąc w „Malinowej“ p. W. poznał się z jakąś młodą, niezwykle piękną brunetką, która wywarła na nim wielkie wrażenie.

Gdy tegoż wieczoru dowiedział się, iż obiekt jego wzruszeń jest córka majstra tkackiego H., ewangieliczka (p. W. był żydem) pan W. wzruszył ramionami.

— Nic mnie to nie obchodzi! To jest mój ideał kobiety!

I oto po kilkutygodniowej znajomości p. W. oświadczył się swej nowej znajomej i zaproponował jej małżeństwo. Panna H. nie sprzeciwiła się zamiarom. Pogłoski o projektowanym małżeństwie wywołały jednak energiczny sprzeciw zarówno w rodzinie młodego przemysłowca, jak i jego narzeczonej.

Młoda para trwała mimo to niezłomnie przy swych zamiarach.

Panna H. wyjechała do Krakowa, gdzie przyjęła judaizm, poczem u jednego z rabinów łódzkich wzięto ślub.

Młode małżeństwo zamieszkało w eleganckim mieszkaniu przy ulicy Gdańskiej,

prowadząc życie na szeroką skalę.

Namiętna miłość trwała jednakże za ledwie trzy miesiące. Gdy bowiem po tym okresie pani W. znalazła się w odmiennym stanie mąż jej rzekł:

— Nie znoszę kobiet, które zachodzą prędko w ciążę! Przestałaś mi się zupełnie podobać!

Pani W. oniemiała po prostu ze zdziwienia.

Młody małżonek wzburzony do najwyższego stopnia, zażądał od swej połowicy... rozwodu.

Tego rodzaju postawienie sprawy wywołało długotrwałą burzę małżeńską.

Pani W. nie chciała się zgodzić w ża den sposób na danie rozwodu mężowi, który potraktował ją w tak haniebny sposób.

— A więc separacja! — zawyrokował przemysłowiec.

Zgodnie ze swym postanowieniem, W. podzielił mieszkanie na dwie części i zamieszkał oddzielnie zupełnie, nie utrzymując żadnych stosunków z swą małżonką. Chcąc jej obrzydzić życie, p. W. codziennie sprowadzał do siebie niewiasty lekkiego prowadzenia. Gdy po sześciu miesiącach tego rodzaju pożycia pani W. urodziła dziecko, przemysłowiec zaproponował jej ponownie rozwód, ofiarując jej

200 dolarów ryczałtem oraz 28 złotych tygodniowo na utrzymanie dziecka.

Po długich pertraktacjach pani W., widząc iż mąż jej trwa niezłomnie przy swych postanowieniach, zgodziła się wreszcie na rozwód.

Po przeprowadzeniu rozwodu, religijnego, pani W. wyprowadziła się od męża.

P. W. wywiązywał się jednakże z obowiązania utrzymania dziecka, jedynie w ciągu kilku pierwszych miesięcy.

Kryzys finansowy, jaki przeżywa nasz gród, wycisnął piętno na jego majątku. Będąc w ciągłych kłopotach pieniężnych, nie kwapił się z opłacaniem tygodniówki swej byłej małżonce.

Pani W. w ciągu dłuższego okresu wyczekiwała cierpliwie, lecz wreszcie cierpliwość jej wyczerpała się. Skierowała sprawę do sądu.

W ubiegły czwartek sprawę tę rozważał

wydział cywilny sądu okręgowego.

Po przemówieniu mecenasa Moszkowskiego, obrońcy rozwódki, sąd wydał wyrok, mocą którego pan W. miał zapłacić jednorazowo 1000 złotych za okres w którym nie wywiązywał się z swych zobowiązań oraz na przyszłość—28 złotych tygodniowo.

Dziecko wyrokiem sądu, pozostało przy matce.

P. W. ongiś zamożny przemysłowiec a obecnie doszczętnie niemal zrujnowany, zwrócił się do swej byłej małżonki z propozycją uiszczenia należnej sumy bądź to „na raty“, lub też wekslami i... w towarze.

Pani W., który kaprys młodzieńca złamał całe życie, nie chciała się zgodzić na tę kupiecką regulację zobowiązań i widząc, iż były jej małżonek nie zamierza jej zapłacić, skierowała

sprawę do komornika.

W najbliższych dniach, ponieważ pan W. nie uregulował należności, w fabryce jego odbędzie się licytacja motoru elektrycznego, kilku maszyn fabrycznych oraz niektórych sprzętów.

Taki więc będzie epilog gorącej miłości młodego przemysłowca do nieprzeciętnie pięknej córki majstra fabrycznego.

ZA KORESPONDENCJĘ Z ZAGRANICĄ

będziemy płacili według kursu franka szwajcarskiego.

Różnica kursu złotego polskiego i franka szwajcarskiego zmusiła ministerstwo przemysłu i handlu do zwaloryzowania opłat pocztowych w komunikacji międzynarodowej. Opłaty te, jak wiadomo, obliczane są we frankach szwajcarskich.

Taryfa będzie pobierana w walucie polskiej wzgl. codziennego kursu franka szwajcarskiego.

Krewki lokator uderzył dozorcę

za to, że ten domagał się zapłaty za otwarcie bramy.

Sąd skazał Gruczkowskiego na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw.

24-letni Tadeusz Gruczkowski, powracając o godz. 11.30 wieczorem do swego mieszkania przy ulicy Grabowej 23, zadzwonił na dozorcę.

Dozorca, 69-letni Bogumił Majzner nie usłyszawszy widocznie dzwonka, nie otworzył mu natychmiast bramy.

Niecierpliwy lokator zadzwonił energicznie po raz drugi, trzeci i oto po kilku minutach usłyszał zgrzyt przekręcanego w zamku klucza.

— Ja panu pokażę! — zawołał wściekły Gruczkowski — nauczę pana porządku! Jak długo będę czekał, aż się pan wyśpi?

Dozorcę oburzyło podobne postawienie sprawy tembardziej, iż Gruczkowski niemal codziennie wracał do domu w nocy i

nigdy nie płacił za otwarcie bramy.

Nie puścił więc tej sprawy płazem i odpowiedział lokatorowi:

— Nawet na papierosa nie dostaję n! gdy. W tej chwili jednak Gruczkowski podniecony do najwyższego stopnia rzucił się do dozorcy i

uderzył go z całej siły pięścią w oko.

Przerażony dozorca, krzycząc z bólu, zaalarmował lokatorów domu, który zajęli się ratunkiem nieszczęsnego starca.

Mimo natychmiastowej niemal pomocy lekarskiej,

69-letni dozorca postradał prawe oko, które wypłynęło mu po uderzeniu.

Gruczkowski przerażony swym postępkiem uciekł do mieszkania.

Zawiadomiona o powyższem policja pociągnęła go do odpowiedzialności i w dniu wczorajszym Gruczkowski znalazł się na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozpatrywał pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego w trybie postępowania uproszczonego.

Oskarżony przyznaje się do winy, twierdząc, iż był pijany.

Świadek dozorca Majzner twierdzi jednakże, iż

Gruczkowski był zupełnie trzeźwy.

Świadek Czapliński zeznaje, iż w bramie podczas wypadku paliła się lampka, tak, iż Gruczkowski nie przypadkowo uderzył dozorcę w oko.

Zeznania pozostałych świadków stwierdzają całkowicie winę Gruczkowskiego.

Prokurator Feliks Fait w przemówieniu swem stwierdza, iż w przestępstwie oskarżonego był zamiar i zła wola.

— Gruczkowski — twierdzi prokurator — jest zbrodniczym typem i powinien być skazany na najwyższą karę.

W tej chwili obecna na sali żona oskarżonego wybucha spazmatycznym łkaniem i przewodniczący zarządza kilkuminutową przerwę.

Po przerwie prokurator Fait kończy swe przemówienie.

Sąd skazał Gruczkowskiego na dwa lat więzienia z pozbawieniem praw.

As.

Gdy mąż wyjeżdża na dzień z domu...

Tragikomiczna historja na ulicy Pomorskiej, która była świadkiem niefortunnej ucieczki kochanka przez okno.

Tym razem uwodzicielem nie był łodzianin, lecz znany w sferach kupieckich warszawianin.

Łódź, 10 maja.

Łodzianie narzekają na brak urozmaicenia w naszem mieście.

Plotkarze i plotkarki uskarżają się na brak sensacyjnych przygód w życiu naszych sfer towarzyskich.

Twierdzę stanowczo, że to nieprawda.

Niema poprostu dnia, aby Łódź pozbawiona była godnego uwagi zdarzenia, które nie zostaje wydobyte na światło dzienne tylko z tego powodu, że zainteresowane osoby starają się je zbagatelizować i ukryć.

Znany kupiec warszawski pan Kazimierz B. przyjeżdża bardzo często w sprawach handlowych do Łodzi, gdzie nawiązał szerokie stosunki z tutejszymi kupcami, a między innymi również z niejakim panem Salomonem W.

Pan B. po pewnym czasie zaprzyjaźnił się serdecznie z panem W., do którego zachodził za każdym razem do mieszkania w jednym z domów przy ulicy Pomorskiej na parterze.

Jak łatwo się domyśleć, celem tych częstych wizyt nie były sprawy wyłącznie o charakterze handlowym, lecz główną przyczyną, jak zresztą zawsze i wszędzie tak i tym razem była kobieta.

Pani Paulina W., młoda, szykowna niewiasta o bujnym temperamencie tolerowała niewinny flirt z przystojnym kupcem warszawskim, który właściwie nie zdradzał żadnych poważnych zamiarów w kierunku wykroczenia przeciwko kodeksowi wierności małżeńskiej.

Cała historja zresztą nie miałaby tak tragicznego końca, gdyby do tej sprawy nie wmieszał się fatalny przypadek.

A oto finał:

Przed kilku dniami pan B. przybył jak zwykle z Warszawy do Łodzi i pierwszą wizytę złożył pani W.

Ku wielkiemu swemu rozczarowaniu (ze względów handlowych) dowiedział się od pani W., że mąż tego samego dnia wyjechał do Kalisza i ma wrócić nazajutrz w południe.

Przy tej okazji między panem B. a panią W. wywiązała się dłuższa rozmowa na temat rozłąki, tęsknoty, zbliżającego się maju i innych sprawach, nie mających wprawdzie nic wspólnego z kwestjami handlowemi, ale zato o wiele przy jemniejszemi.

Zapadał wieczór.

Pan B. zaprosił żonę swego przyjaciela do kina.

Wrócili po dwunastej.

Przy bramie wywiązała się następująca rozmowa:

— Więc jutro wstąpi pan do nas?...

— Oczywiście...

— A może pan zostawi swój adres, gdyby mąż chciał się z panem wcześniej zobaczyć...

— To byłoby trudno ze względu, że nie wiem jeszcze gdzie się ulokuje na noc

— Więc pan nie zamówił jeszcze pokoju w hotelu?

— Nie, proszę pani, nie miałem czasu...

Chwila milczenia.

— Żal mi pana... Gdzie pan się będzie teraz włóczył po nocy...

— Trudno... Nie mam innej rady...

— Czyżby?... A może?... Mam doskonałą myśl!... Prześpi się pan u nas, w salonie na kanapie...

Trudno było odmówić. Zresztą zaproszenie nie miało żadnych cech przestępstwa obyczajowego.

Pan B. zgodził się.

Ale na pytanie, czy spał w salonie na kanapie — czytelnik musi sam sobie odpowiedzieć...

O godzinie 2-ej w nocy przed bramą rozległ się sygnał taksówki.

Pani W. zerwała się z łóżka jak sparzona i podbiegła do okna.

— Mąż! — wyrwało jej się z piersi.

Pan B. aż się spocił z wielkiego przestrachu.

— Co będzie? — zapytał trwożnie.

— Leż pan! Nie wpuszczę go do sypialni! Powiem, że przyjaciółka śpi w łóżku... A potem wyjdzie pan oknem!

Pan B. schował głowę pod kołdrę i czekał...

Dzwonek przy drzwiach. Przywitanie. Mąż usprawiedliwia się: nie mógł załatwić sprawy, więc wrócił wcześniej. Jest zmęczony, chce spać.

Pan B. drgnął na całem ciele.

Żona tłumaczy mu, że nie może wejść do sypialni, bo tam śpi przyjaciółka. — Mąż dziwi się, ale ostatecznie wierzy. Wszystko się może zdarzyć...

Kładzie się spać w salonie na kanapie...

Niebezpieczeństwo minęło...

— — — — — — — —

Nagle w nocy — zbudził go krzyk. Z sypialni żony dochodziły jakieś głosy. Wbiegł do pokoju.

Przy otwartem oknie stała jego żona blada i wystraszona, a na ulicy kilku przechodniów trzymało za ręce pana B.

— Uciekał przez okno... Nie wiedzieliśmy o co chodzi... — tłumaczyli się przechodnie.

— Kto uciekał przez okno? — zapytał zdumiony p. W.

— Ten pan...

Sprawa była jasna.

Pan W. zrozumiał.

Kazał natychmiast zamknąć okno i zapalił w pokoju światło.

Sąsiedzi powiadają, że światło w sypialni państwa W. paliło się aż do rana i że dochodził stamtąd jakiś płaczliwy głos kobiety oraz groźny, stanowczy głos męski... — bak —



Jak kto umiera?

Królowie i książęta schodzą z tronu.

***

Trębacze i fleciści wypuszczają ostatni dech.

***

Adwokaci, aktorzy mówcy milkną na zawsze.

***

Żydzi przechodzą na łono Abrahama.

***

Kupcy, bankierzy liczą się z ostatnią minutą.

***

Podróżni, pielgrzymi kończą swą podróż.

***

Kamienicznicy przenoszą się do domów wieczności.

***

Sędziowie i prokuratorzy zostają wezwani na sąd boży.

***

Regenci i notarjusze spełniają ostatni akt.

***

Dłużnicy oddają dług naturze.

***

Aktorzy i komedjanci odgrywają ostatnią rolę.

***

Latarnikom życie gaśnie.

Dziennikarze wydawają ostatni numer życia.

***

Pijacy żegnają się na zawsze z kieliszkiem.



DOSTOJNY BOHATER.

Wbrew zwyczajowi bohaterem dzisiejszych migawek nie będzie żaden Pełka, Pełczyński lub Pękowski, lecz człowiek, stojący na bardzo wysokim stanowisku poza granicami Polski.

Baczność!... Mowa o Karolu Hohenzollernie!...

Jak wiadomo, były następca tronu rumuńskiego, Karol Hohenzollern, po abdykacji, chcąc zapewnić sobie spokojne życie z panią Lupesco, która była powodem tego przewrotu, przybył do Paryża, zamieszkał w „Hotelu Chambard“ przy Polach Elizejskich i zamknął bezwzględnie drzwi swego mieszkania dla wszelkich wizyt. Musiał je przecież otworzyć dnia pewnego, gdyż zjawił się przed niemi woźny sądowy, z wezwaniem do stawienia się przed trybunałem cywilnym departamentu Sekwany! Stało się to wskutek skargi p. Joanny Walentyny Lambrino, zamieszkałej w Neuilly-sur-Seine, a uważającej się za prawowitą jego małżonkę.

W skardze swojej p. Lambrino zaznacza, że ona i Karol Hohenzollern dnia 31 sierpnia 1918 zawarli, z zachowaniem wszelkich przepisów prawa, małżeństwo przed duchownym prawosławnym w Odesie.

Z małżeństwa tego przyszedł na świat dnia 8 stycznia 1920, syn Mircza, jednakże ze względów konstytucyjnych i dynastycznych małżonkowie poddali się unieważnieniu małżeństwa, co, jak im rzekomo zapewniono, miało być tylko pozorne i zewnętrzne.

W celu odszkodowania pani Lambrino, przyznano jej tymczasową rentę, w kwocie 110.000 franków, jakoby na podstawie złożonego w Banku rumuńskim depozytu, do którego p. Lambrino miałaby prawo własności dopiero po latach 20

Od tego czasu p. Lambrino, jak sama powiada w swej skardze, usunęła się w zacisze, i pogodziła się z drugiem małżeństwem swego męża, aby mu zapewnić następstwo tronu, tembardziej, że ją zapewniono, iż to małżeństwo jest tylko prostą formalnością.

Te jednakże względy patrjotyczne ustały z chwilą, gdy Karol Hohenzollern zrzekł się publicznie następstwa tronu dnia 4 stycznia 1926, co zdaniem p. Lambrino, jest też uznaniem zerwania jego małżeństwa z księżniczką Heleną grecką.

Wobec tego i wobec faktu, że zamiast podjąć na nowo pożycie małżeńskie z p. Lambrino, Karol Hohenzollern, wygnany z Rumunji, gdzie stracił wszelkie prawa, osiadł w Paryżu, p. Lambrino żąda, aby sąd francuski zmusił go do zapewnienia bytu materjalnego swej żonie i swemu synowi i do odszkodowania za poniesione straty, co miałoby się wyrażać w sumie 10 miljonów franków.

P. Lambrino zapowiada przytem, że udowodni, iż jest prawdziwą żoną Karola Hohenzollerna, powołując się przytem, między innemi na list następujący:

Bukareszt, 1 sierpnia 1919.

Moja Najdroższa Zizi!

Wobec tego, że zmuszony jestem do odjazdu, w celu objęcia z powrotem komendy mego pułku na froncie, nie wiadomo co się stać może. Pragnę więc, aby list niniejszy pozostał w twoich rękach, jako uznanie z mojej strony, iż jestem ojcem dziecka, które mieć będziesz, i że, pomimo unieważnienia naszego małżeństwa, nie przestałem nigdy uważać się za twego męża.

Całuję Cię Karol, książę Rumunji.

Termin tej sensacyjnej sprawy nie został jeszcze ustalony. W każdym razie były następca tronu znalazł się w przykrej pułapce.

Alpy w ogniu piorunów.

Straszliwe burze i orkany czynią olbrzymie szkody ludności gór.

Od kilku dni szaleją w Alpach niebywałe burze połączone z piorunami.

W wielu miejscowościach powstały pożary, które spaliły 180 domostw.

Kroniki notują 60 wypadków śmierci i porażenia piorunami.

Burzą towarzyszą silne wiatry, wyrządzając ogromne szkody w ogrodach.

Wśród mieszkańców niektórych wsi górskich powstała mistyczna trwoga przed burzami, a przerażona ludność zapełnia świątynie zanosząc błagania o odwrócenie nieszczęścia.

Zdradzieckie „sol“ wydało złodzieja.

Historja hebanowego fletu.

Przed kilku laty przybyło do Paryża dwu flecistów z Sycylji, Luigi Pintetti i Giuseppe Florentino. Przyjaciele zamieszkali w jednym pokoju w hotelu Pintetti posiadał po ojcu drogocenny flet hebanowy ze srebrnemi klapkami. Nie grał jednak na nim nigdy, gdyż specjalnością fletu było, że jego „sol“ było fałszywe.

Po jakimś czasie niewyśledzony złodziej skradł flet. Niedługo potem przyjaciele rozeszli się. Florentino pozostał na dawnem mieszkaniu, Pintetti przeniósł się do innej dzielnicy.

Przed kilku dniami przyszedł on w odwiedziny do przyjaciela i zastał go grającego na piszczałce. Gość zauważył że „sol“ na piszczałce wychodzi fałszywie i zwrócił na to uwagę gospodarzowi Ten zmieszał się, a później wyznał, że przed kilku laty skradł hebanowy flet i zastawił, a później przerobił go na piszczałkę. Wówczas nie przyznał się do niczego, w obawie, aby nie wywołać słusznego gniewu Pintettiego. Ten przebaczył mu i cofnął skargę, którą wniósł przeciw złodziejowi.

500.000 amerykanów

przybędzie tego lata do Europy.

Tak wynika z obliczeń towarzystw okrętowych.

Lato tegoroczne zapowiada się obiecująco dla hotelarzy europejskich. Zeszłoroczny najazd masowy Amerykanów na Europę ma być podobno niczem w porównaniu z tem, co przyniesie sezon nadchodzący.

Skąd te prognostyki? Na czem opierają się optymistyczne wróżby i nadzieje obfitego żniwa dolarów? Podstawą i to dość mocną, dla tych obliczeń są wykazy biur wielkich transatlantyckich kompanji nawigacyjnych, w Paryżu, Londynie, w Berlinie, Rzymie.

Biura nawigacyjne kompanji, tak europejskich, jak i amerykańskich, otrzymują bowiem stale wykazy zamówionych w N. Yorku miejsc na wielkich parowcach, utrzymujących stałą komunikację między Ameryką a portami angielskimi, francuskimi, włoskimi etc.

Jak stwierdza zatem paryskie biuro centralne angielskiej Cunard Line liczba zamówionych do m. lipca r. b. miejsc na parowcach tej kompanji przewyższa znacznie cyfrę zeszłoroczną. Wszystkie miejsca na wielkich Cunarderach—Mauretanji, Berengarji etc. — zamówione zostały już w ciągu miesiąca bieżącego w biurach nowojorskich. Zgórą 100.000 miejsc wszystkich trzech klas sprzedała kompanja Cunard Line Amerykanom, udającym się w lecie do Europy. Wielkie parowce Cunarda mieszczą więcej niż 3.000 pasażerów: 800 w pierwszej klasie, 1.200 w drugiej, 1.000 w trzeciej klasie. W kwietniu statki Cunarda odchodzą 7 razy na miesiąc z N. Yorku do portów europejskich. Lecz od m. maja liczba ich będzie zwiększona do jedenastu.

Francuska „Compagnie Transatlantique" potwierdza informacje swego konkurenta angielskiego. I jej parowce są już obsadzone aż do lipca. Co tydzień dwa statki odpływają z N. Yorku do Havre'u.

Amerykańska rządowa linja, „United States Line" zarządza w przewidywaniu natłoku pasażerów sześć wyjazdów tygodniowo do Europy. I tu i tam zamówiono już zgóry wszystkie miejsca I i II klasy na m. lipiec.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie miłe wrażenie czynią rewelacje kompanji nawigacyjnych w kołach hotelarzy, restauratorów, w wielkich miejscowościach kuracyjnych i nadmorskich. Cieszą się i we Francji, i w Szwajcarji, i we Włoszech..., wszędzie, gdzie przemysł turystyczny postawiony jest na stopie, odpowiadającej wymaganiom klijenteli zasobnej w gotowiznę.

W budżecie ogólnym Francji, Włoch i Szwajcarji dochody z przemysłu turystycznego, bezpośrednie i pośrednie, przyczyniają się bardzo wydatnie do wzrostu dobrobytu w kraju. Szkoda, że brak udogodnień i inicjatywy prywatnej na szerszą skalę nie pozwala Polsce uszczknąć poważniejszych wpływów z tej fali dolarowej, która użyźni grunt europejski. A przydałoby się to nam podwójnie: ze względów walutowych i gospodarczych.

Należy jednak zaznaczyć, że min. spraw zagranicznych zwróciło uwagę na tę kwestję i, że z jego inicjatywy odbyła się konferencja międzyministerjalna w celu poczynienia wszelkich udogodnień i ułatwień konsularnych i administracyjnych dla zbiorowych wycieczek z Ameryki do Polski. Pozatem min. robót publicznych wydaje w języku angielskim ilustrowaną broszurę informacyjną o osobliwościach Polski.

—:o:—

300-metrowe słupy płomieni

buchają z wysp hawajskich

Z pokładu parowca „Haleokola" donoszą drogą radjotelegraficzną o nowych wybuchach wulkanu Mauna na wyspach hawajskich.

Z głębin ziemi buchają płomienie do wysokości 300 metrów, a z trzech kraterów leją się bezustannie strumienie lawy.

Wieś Hoopuloa zniknęła już z powierzchni ziemi.

Mieszkańcy zagrożonej wyspy składają ofiary bogini Pele i znoszą do jej świątyni pieczone wieprze, owoce i napoje.

Ludność z zalanej wioski uratowała się ucieczką na łodziach, wypływając na pełne morze.

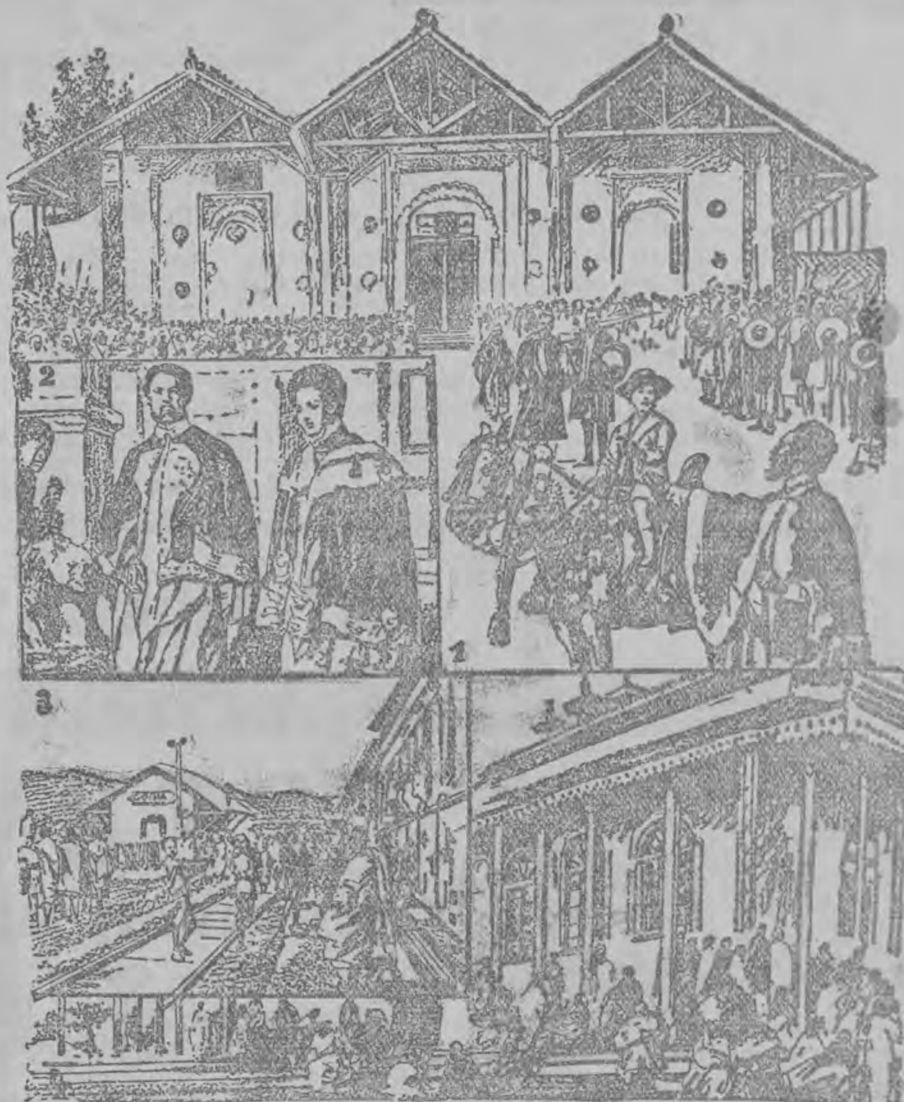
Straszliwy orkan, szalejący na morzu zdruzgotał łódki o nadbrzeżne skały, a z 365 ludzi ocalały jedynie dwie kobiety.

Wybuchy zagrażają miastu Hilo.

Prócz tego nastąpiło wielkie trzęsienie ziemi, które powaliło w gruzy kilkanaście domów, między innemi kościół ewangelicki.

Równocześnie zaszedł gwałtowny wybuch wulkany Kilanea, który zdawał się być dawno wygasłym.

Z rokowań angielsko-abisyńskich.



1. Regent Abisynji RAS TAFARI wraz ze swym synem księciem Asfa Wossen przed cesarskim pałacem w Adis-Abeba. 2. Regent Ras Tafari ze swoją żoną.— 4. Dawny pałac cesarza Menelika obecnie kościół.

Amerykanki wracają do epoki kamiennej.

Ekscentryczny pomysł pięknej królowej dolarów.

Jak pisze „Revue Mondiale" ekscentryczność amerykańska wpada na coraz nowe pomysły, a pierwszeństwo w tem trzymają, jak zwykle, niewiasty.

Wiadomo, że istnieje już w Ameryce kobieta-żołnierz, miss Lamphier, która dosłużyła się rangi pułkownika, nosi mundur i bierze udział w manewrach swego pułku.

Ostatnio, amerykanki postanowiły zdobyć rekord małżeńsko-rozwodowy! W Saint Louis mieszka kobieta, która mając dziś lat 45, wyszła 15 razy zamąż, otrzymała 11 rozwodów, a 4 razy owdowiała.

Szczytem pomysłowości jest pomysł pięknej miss Mary Fast.

Zaręczywszy się niedawno, jako narzeczona zastrzegła sobie u swojego przyszłego męża następujące poślubne warunki: Miodowe miesiące muszą oni spędzić w lesie, zupełnie jak ludzie pierwotni, bez dachu nad głową, odzienie ich ma być z epoki kamiennej, a do użytku gospodarskiego służyć mają płaskie kamienie i naczynia wydrążane z drzewa. Zapałek używać nie wolno, tylko krzemień.

Małżonek się zgodził, ale po kilkudniowej próbie pozostawił Ewę w raju i podał się do rozwodu.

3)

JULJAN STARSKI

DEMON „Czarnej willi"

Powieść sensacyjno-erotyczna z życia Łodzi

Tum nachylił się nad fotelem, w którym siedział jego przyjaciel i dokończył:

— Masz rację... Oni nie są winowajcami, ale raczej — ofiarami...

— Bezwzględnie — przytaknął doktórBurski. — Przecie to nie są smarkacze, którzy uciekają z domu dla zdobycia przygód...

Tu trzeba szukać przyczyny gdzieindziej...

— Gdzie?

— Ba, gdybym wiedział...

Tum zastanowił się na chwilę.

— Może dać znać policji

Doktór potrząsnął przecząco głową.

— Nie, to nie ma najmniejszego sensu. Nie mogę zrobić z mego syna przestępcy, którego winni wywęszyć ajenci kryminalni... Zresztą — rozumiesz — rzecz stałaby się głośna...

— Masz rację. I ja nie chciałbym dać ludziom materjału do robienia najfantastyczniejszych plotek... Ale zastanów się — nie możemy tego wszystkie go zostawić w takim stanie, tembardziej, gdy przypuszczamy, iż synowie nasi padli ofiarą czyichś zbrodniczych poczynań...

— Naturalnie... Ale — co do mnie — nie widzę narazie wyjścia z tej sytuacji...

— Trudno znaleźć wyjście, skoro się nie ma nawet w najbardziej mglistych konturach istoty rzeczy...

Zamilkli obydwaj i każdy z nich pogrążył się w swoich myślach...

II

O tej samej porze, gdy dwaj panowie wiedli rozmowę w gabinecie, w trzecim pokoju stał przed lustrem Rudolf Tum, chłopak dwudziestoletni, rosły jak dąbczak i męczył się niepomiernie nad włożeniem spinki do wyprasowanej na sztywno koszuli gorsowej. Po wielkim trudzie uporał się wreszcie z tą najkapryśniejszą częścią garderoby męskiej i zabrał się do wiązania krawatki.

— Jak zapowiada się dzisiejszy wieczór? — zwrócił się z zapytaniem do siedzącego przy stoliku Romana Karnicza, swego przyjaciela.

— Bardzo dobrze... Będzie Irka Wilde z Zośką Romecką, będzie również i... Zula Martówna...

— Zula — Rudolf przerwał na chwilę artystyczne wiązanie krawatki.

— Tak, Zula... Przytaszczyłem ją specjalnie dla ciebie... Podoba ci się, co?

— Sam wiesz przecie jak dalece.

Karnicz uśmiechnął się chytrze.

— Mogę ci sprawić zadowolenie i powiedzieć, że ty jej także nie jesteś obojętny.

Smagła twarz Rudolfa ożywiła się nie niezwykle.

— Skąd wiesz? Mówiła ci?

— Mówiła i nie mówiła... Znasz przecie kobiety... Niby to są w wyjawianiu swych uczuć ostrożne — za takie przynajmniej chcę uchodzić, ale zawsze popełnią jakąś niezręczność, która pozwoli domyśleć się wszystkiego...

— Nie chcę prowadzić dyskusji na ten temat, ale przyznam ci się szczerze, iż ta wiadomość ucieszyła mnie bardzo...

— No widzisz... A tak cię musiałem prosić i namawiać, byś poszedł dziś z na mi do „Malinowej".

— Nie chciałem pójść ze względów, które ci wyłuszczyłem... Ojciec jest taki przybity ucieczką Włodka i Marjana, że jest mi doprawdy jakoś niezręcznie...

— Histeryczne traktowanie sprawy — przerwał Karnicz. — Zarówno przez twego ojca, jakoteż przez ciebie. Bo czy to dzieciaki uciekły z domu, że tak sobie twój ojciec mózg suszy? A zresztą — gotów jestem założyć się, że obydwaj niedługo wrócą, tembardziej, że, jak mi mówiłeś, nie zabrali ze sobą nic gotówki... Zawrócili sobie pewno głowy jakiemiś dziewczątkami i — już... Chcą użyć życia...

— I ja sądzę, że jest tak jak mówisz, ale ojciec jest tem bardzo przejęty... Szczególnie, gdy zaszedł wypadek z Marjanem, którego kocha najbardziej może z nas wszystkich...

— I czego się ojciec martwi?.. Przecie to nie dziewczyny, którym się może coś stać poza domem... Wrócą prędzej, niż się spodziewacie, zobaczysz...

Rudolf uporał się wreszcie z krawatką i włożył kamizelkę.

— Cchociaż wiesz, co ci powiem, Romanie? Ta sprawa nie jest, według mnie tak prosta, jak się napozór wydaje... To jakoś nie jest możliwe — chyba, że dziwny zbieg okoliczności — żeby dwaj bracia jednocześnie niemal wplątali się w jakieś romantyczne historje... Wygląda to niezbyt prawdopodobnem...

(D. c. n.)

CASINO

DZIŚ! DZIŚ!

„Kobiety na sprzedaż"

Rewelacyjny dramat w 10 wielkich aktach z tajemnic międzynarodowego handlu białemi niewolnicami.

Obraz ten do niedawna zabroniony przez cenzurę amerykańską, został dopuszczony do demonstracji w krajach, gdzie niebezpieczeństwo to jest — aktualne. Film ten wykonano przy wydatnej pomocy wszystkich departamentów policji nowoyorskiej pod osobistem kierownictwem — PREZYDENTA POLICJI R. E. ENRIGET.

Fragmenty filmu: **Fragmenty filmu:**

1) Arystokratyczna szajka handlarzy żywym towarem. 2) Zwabianie młodych dziewcząt. 3) Skandale w najlepszych rodzinach. 4) City Nowego-Yorku — bagnem demoralizacji. 5) Alarm!!! Narzeczone giną. 6) Pomocy! Policja! 7) Wytężona walka z wyrafinowaną zgrają zbrodniarzy przy udziale policjantów i detektywów oraz użyciu ostatnich zdobyczy techniki policyjnej.

Początek o godz. 4.30. Sala wentylowana. Orkiestra symfoniczna pod dyr. p. Leona Kantora.

Od 4.30 do 6-ej **CENY MIEJSC 1 Zł. i 2 zł.**



Ostatnie 2 dni!
Początek o godz. 5-ej popołudniu.

CZERWONY KORSARZ

(KAPITAN BLOOD) Przy udziale wielotysięcznych rzesz aktorskich!

Chcąc dać możność obejrzenia tego arcyfilmu szerszej publiczności dyrekcja OBNIŻYŁA CENY!

Ceny miejsc: III-cie 50 gr., II-gie 1 zł., I-sze 1.50



Dziś i dni następnych!
— najpiękniejszy film sezonu. —
Mistrz maski, człowiek o stu twarzach, czarodziej ekranu i król mimiki

LON CHANEY

w dramacie śmiechu i łez, radości i tragizmu życia, miłości i nienawiści p.t

„Ten, którego biją po twarzy"

(ŁZY BŁAZNA).

podług znakomitego dzieła LEONIDA ANDREJEWA.

Reżyserja genjalnego: Victora Sjöströma.
Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. BAJGELMANA.

O CZEM SIĘ NIE MYŚLI

Polska złota serja

Józef Węgrzyn
Marja Modzelewska
Juljusz Sym
Władysław Grabowski
Mira Zimińska
Paweł Owerło
Władysław Walter
Romuald Gierasieński

Ponadto łaskawy współudział wzięli: Dr. T. Boy-Zeleński, dyrektor E. Młynarski, dyr. B. Szulc i wielu innych.

O CZEM SIĘ NIE MYŚLI...

O CZEM SIĘ NIE MYŚLI

Lecznica „VITA"

lekarzy specjalistów dla przychodzącvch chorych — przy ul. **Piotrkowskiej 45,** Tel. 47-44 — Przy lecznicy laboratorium bakterjologiczne na miejscu, gabinet fizykalnej terapji, Lampa kwarcowa (górskie słońce) lampa „ultra słońce", Solux, Aparat Bergoniego (odtłuszczający) Elektryzacja. Kąpiele świetlne, poradnia dla matek, gabinet lekarsko-dentystyczny.

Choroby wewnętrzne:
Dr **M. Dawidowicz** 11-12 i 3^{30}-4^{30} niedz. 12—1
Dr. **J. Itelson** 3^{30}—4^{30} niedz. 1—2.
Dr. **H. Kryszek** 5—7 niedz 11-12.
Dr **A. Uryson** 4^{30}—6^{30} niedz 1—2.

Choroby chirurgiczne:
Dr. **M. Dobulewicz** 5—6^{30}
Dr. **M. Kantor** 6^{30}—7^{30} niedz. 10—11.
Dr. **E. Kunig** 3—4

Choroby kobiece i akuszerja:
Dr. **M. Maczewski** 12—1
Dr. **A. Pogorzelski** 5—7
Dr. **R. Rajtler-Kurjańska** 3—4
Dr. **J. Szwajcer** 10^{30}—11^{30} prócz sobót i od 4—5 prócz czwartków.
(w niedz. ordynacja od 11—12)

Choroby dzieci:
Dr. **J. Kapłański** 5—6, codz. wt. czw. i sob. 12^{30}—1^{30} niedz. 11—12.
Dr. **Józef Kon** 3—4, codz. wtor. i piąt. 10^{30}-11^{30} sob. 11^{30}-12^{30} niedz. 12—1.
Dr. **S. Samet-Mandelsowa** 4—5, codz. poniedz., wtor. środ., i sob 10^{30}—11^{30} niedz. 1—2

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe:
Dr. **E. Ekkert** 12—3
Dr. **W. Łagunowski** 5—8 niedz. 12—1

Choroby oczu:
Dr. **Ign. Margolis** 12—1 i 5—7 niedz. 11—12

Choroby gardła, nosa i uszu:
Dr. **A. Mazur** poniedz środa, piątek 2^{30}—3^{30}, wtor. czwartek, sobota 4—5^{30} niedz, 11—12
Dr. **A. Żebrowski** 9—10 i 7—8 niedz. 9-10

Choroby nerwowe:
Dr. **M Urbach** 1—2 i 7—8 niedz. 10—11

Choroby zębów i jamy ustnej:
L. Gecowowa 5^{30}—8 niedz. 10^{15}—11^{30}
Lekarze-dentyści:
H Halpernowa 3—5^{30} niedz. 9—10^{15}
Jakób Rotenberg 11^{30}—2 niedz 11^{30}—1
F. Rozenówna 9—11^{30} niedz. 1-2

Laboratorjum: bakterjologiczno-chem.
Dr. **Żurkowski** cały dzień.

Roentgen. Djatermja. Masaż leczniczy. Szczepienie ochronne przeciw szkarlatynie. Operacje i opatrunki. Wizyty na mieście.

Mostki, korony złote i zęby sztuczne. Lecznica czynna od 9 rano do 8 w. w niedziele od 9—2 pp.

Ważne dla pań!

Łatwą metodą nauczam w przeciągu miesiąca kroju i szycia. Również nauczam bieliźniarstwa. System paryski.
Łódź, Karola 8, m. 15.
Zapisy tylko od 12-3 p. p.

Maszynę do pisania

w dobrym stanie **KUPIĘ**

i zapłacę gotówką Handlarze wyłączeni. Oferty z wymienieniem systemu sub. „A B 101" w admin. „II Republiki". 6358

REKURSY

na podatek **obrotowy**
załatwia najskuteczniej Koncesjonowane Biuro
„JUST"
ZIELONA 6, Telef. 8-56
Uwaga: Termin - tylko do 15 maja!

Pierwszorzędny
PENSJONAT
w Adamówku
dojazd tramwajem zgierskim
który egzystuje od roku 1912, zostaje otwarty z dniem 10 maja r. b.
Kuchnia rytualna.
Zostają aranżowane różne zabawy z muzyką oraz gry towarzyskie
Informacje w pensjonacie. 36 9

BUCHALTER-PEDAGOG
wyucza na samodzielnego
BUCHALTERA-BILANSISTĘ
pod gwarancją w ciągu 30 lekcji i poleca na posady. Warunki dogodne. Dla urzędników ustępstwa, Informację od 6-8 wecz. Adres: Nowo-Cegielniana № 22 m 41 (pr. of II wejście 3 p. 044-13

-|- Radio Gum -|-

- jest najlepszą -
marką światową

Żądać w składach aptecznych, aptekach i w składach optycznych.

Pończochy jedwabne

inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnem mieszk.

PALTA DAMSKIE

w dużym wyborze
od zł. 30.— do 180.—
w firmie Emil Szmechel, ul. Piotrkowska № 93.

Nauka wychowanie

Stenografji wyucza listownie Instytut Stenograficzny, Warszawa, Krucza 26. Żądajcie bezpłatnych prospektów. 29-31

Lekarz-dentysta
F. Baruchinówna
ul. Rokicińska 21
przyjmuje od 9—1 i od 3—7
Ceny lecznic

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt,) W TEKŚCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 60 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.) Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak.
Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15.
Redaktor odp. Józef Burman.



Ł. K. S.—Widzew 5:2 (3:0).

Mistrzostwo Ł. K. S. wisiało na włosku. — Drużyna robotnicza grała niezwykle ambitnie.

Ostatni mecz, I-szej serji o mistrzostwo, Ł.K.S. wygrał, ale, jak się to mówi „mit Ach und Krach". O ile bowiem w pierwszej połowie gry czerwoni grali i ładnie i skutecznie, o tyle w drugiej, ich apatja i półgodzinna bezradność nie da się niczem usprawiedliwić. Trzeba przecież wziąć pod uwagę, że cała drużyna Ł.K.S. i to, nie tylko pierwsza, posiada wszystkie dane, potrzebne do miana pierwszorzędnej. Technicznie nie dorówna jej narazie żadna w Łodzi, nad taktyką pracuje ona już długi czas pod fachowem kierownictwem, braków nie udczuwa ona również żadnych. A jednak, mimo wszystko, jej gra jest w ostatnich czasach wprost beznadziejna.

I tak też było wczoraj. Gdy bowiem po uzyskaniu trzech bramek, przed pauzą Ł.K.S wyszedł na boisko każdy był pewny, że mecz ten skończy się, rzezią niewiniątek. A tymczasem sprawa wzięła taki obrót, że jego zwycięstwo, a z niem i mistrzostwo na słabym włosku zawisło.

Zapyta ktoś o powód, który ten stan rzeczy wywołał !? Odpowiedzieć na to pytanie byłoby bardzo trudno. Było nim najwyżej ocknięcie się, słabego znacznie odeń przeciwnika i to wystarczyło, że cała drużyna Ł.K.S. straciła głowę.

Oceniając graczy zaraz na wstępie trzeba podkreślić, że atak Ł.K.S. nie posiada kierownika. Nie jest nim bowiem, Radomski, a zastępujący go wczoraj Lange, był więcej niż beznadziejny. Pomoc Ł.K.S. zawodzi również w ostatnich czasach, a Trzmiela na środku gra zupełnie bezprodukcyjnie. W obronie, Cyll, był bardzo dobry, ale tylko tak długo dokąd cała drużyna grała dobrze. Gdy zaś inni zaczęli popełniać błędy, zaraził się i on; Kowalczyk bardzo pracowity, lecz mniej pewny. Fiszer w bramce, przy większej staranności mógł z powodzeniem uchronić jej „dziewiczość".

Drużyna Widzewa, bez Pudlarza na środku, zastąpionego, pełnowartościowym zastępcą, przedstawiała, prócz ambicji, pod każdym innym względem słabszego przeciwnika. Ale właśnie ta niespożyta żywiołowość i ambicja sprawiły, że Widzew stał się godnym przeciwnikiem mistrza.

Przebieg gry w pierwszej połowie bardzo ładny. Ł.K.S. gra celowo i przy nieznacznej przewadze, uzyskuje trzy bramki, z których jedną, należy na wyłączne konto bramkarza Widzewa zapisać. Pauza 3:0 dla Ł.K.S.

Kilka minut po rozpoczęciu drugiej połowy, Ł.K.S. jest jeszcze w przewadze, poczem inicjatywę przejmuje Widzew, strzelając dwie bramki: jedną z wolnego i jedną z kombinacji, obie możliwe do obronienia. Odtąd na boisku zapanował chaos. Ł.K.S. kopie bez celu, a jego gracze często, nawet piłki nie trafiają.

Sędzia usuwa, z boiska Trzmiela i Bałczewskiego, przyczem zaznaczyć należy, że Trzmiela spotkała ta kara zupełnie niesłusznie. I tu uwidoczniła się stronniczość sędziego.

W dalszym ciągu gry, nie mniej chaotycznej, lecz przy heroicznym wysiłku jednostek Ł.K.S., padły jeszcze dwie bramki, pieczętujące końcowy rezultat 5:2 dla Ł.K.S. i zapewniające mu drogocenne 2 punkty. Ale podkreślamy, że gra Ł.K.S. pozostawiała wiele do życzenia.

Ł.K.S. II — Widzew II 4:1 (3:1).

Fr. Romanek.

—:o:—

Najweselszy mecz w sezonie.

Artyści zwyciężają kierownictwo Ł. K. S.—9:5 (2:2).

„Ładna historja". — Dwóch sędziów na boisku. — Kapitalna gra p. Komornickiego, kawalera „virtuti-sportuti". — Brawo artyści!

Mimo niepewnej pogody, zgórą 1200 osób zebrało się w parku sportowym Ł. K. S. — na „zawodach" footbalowych drużyny artystów teatru miejskiego z drużyną kierownictwa Ł. K. S.-u.

Publiczność nie żałowała — bawiła się bowiem stanowczo lepiej, niż na niejednej komedji, wystawionej na deskach naszej sceny.

A była to „ładna historja".

Drużyna braci artystycznej, dwa razy odbyła treningi, ucząc się, przedewszystkiem „celować" nogą do ustawionej piłki, następnie na godzinę przed spotkaniem zebrała się, i przestudjowała przepisy gry prof. Weysenhofa, i auta mi — jazda na boisko.

Pani aura była życzliwie usposobiona, zanosiło się bowiem na deszcz, a skończyło na strachu.

Pierwsza na boisko wychodzi drużyna kierownictwa Ł. K. S-u w składzie następującym:

Ł. K. S. — bramka:**Kordasz**, osłona: **Piątkowski**, pomoc: **Cichocki, Polankiewicz, Andrzejak**, atak: **Kozielski, Konopka, inż. Kowalski, Krachulec, Sosński.**

W kilka chwil później, wchodzi na boisko entuzjastycznie witana załoga artystów:

Artyści — bramka: **Komornicki**, (przypominający z figury słynnego Pulvera) obrona: **Jarocki, beczułka Szubert**; pomoc: **Grolicki, Bielicz, Fabisiak**; atak: **Żeromski, Białoszczyński, Wrońskl, Szadkowski i Krell.**

Za nimi wkraczają na boisko sędzinelinjowe: pp: Tatarkiewiczówna, Łapińska, Wołoszynowska i dwaj sędziowie **pp. Franciszek Romanek (!) i Bronisław Dancygier.**

Inowacja wprowadzenia dwóch sędziów (kompetencje każdego obejmowały jedną połowę boiska) powiodła się w zupełności.

Panowie sędziowie w chwilach wolnych od „zajęć" bawili urocze artystki. Celował w bawieniu p. Dancygier, notabene bardzo przystojny.

Zawody same, należały faktycznie do bardzo ciekawych. Nie spodziewalibyśmy się, zwłaszcza ze strony artystów, gry tak ładnej i na odpowiednim stosunkowo poziomie utrzymanej. Mecz obfitował w niezliczoną ilość momentów komicznych. Tyle szczerego śmiechu, w dzisiejszych ciężkich czasach nie słysze liśmy jeszcze. Raz za razem, widownia rozbrzmiewała kaskadami śmiechu. **Bawiła się publiczność — bawili się artyści.**

Kapitalnym był w ruchach p. Komornicki. Po drugiej przepuszczonej bramce, przy stanie 2:0 dla Ł. K. S. miał minę samego Zamorry, na meczu Włochy — Hiszpanja na paryskiej Olimpjadzie, kiedy padła decydująca o zwycięstwie pierszych, bramka. Brakowało tylko, aby obgryzał słupki bramki. Gdy szczęście zaczęło się uśmiechać braci artystycznej, z olimpijskim spokojem przystępował do piłki. Obronił też ślicznie dwie „murowane"" bramki. Jednym słowem w swojej nowej roli kapitalny. Publiczność nagrodziła go frenetycznemi i długo niemilknącemi okłaskami.

Bardzo dobrym okazał się prawy obrońca p. Jarocki, który wyjaśnił moc niebezpiecznych momentów podbramkowych. Pociesznym był jego kolega — p. Szubert, któremu z trudnością przychodziło biegać.

Pomoc była najsłabszą częścią drużyny, chociaż pracowała z godną podkreślenia ambicją.

Najlepszą częścią drużyny był atak, który wykazał wielką dyspozycję strzałową.

Asem atutowym był p. Szadkowski (wprawdzie nie artysta — tylko w teatrze zatrudniony) zdobywca siedmiu (!) bramek. Gracz ten o niewyczerpanych siłach, pokazał grę celową, ładną, kombinacyjną i czysty strzał. Jego to bezsprzeczną zasługą jest zwycięstwo artystów. Dzielnie sekundował mu p Białoszczyński. Bardzo dobrym skrzydłowym z ładnym biegiem był p. Żeromski.

Z drużyny Ł. K. S. jedynie linja ataku stała na wysokości zadania. Dobrym był jeszcze bramkarz.

„Dobry początek" zrobił prezes Ł. K. S. p.Heljodor Konopka, umieszczając w 20 min. piłkę w bramce bronionej przez p. Komornickiego. A że przykład idzie z góry w 10 m. później p. Krachulec zdobywa się również na podobny czyn.

P. Komornicki skapitulował po raz wtóry.

Teraz dopiero otrząsają się artyści z chwilowej niedyspozycji, przeprowadzając szereg ładnych pociągnięć odzwierciadlonych w 2 zdobytych bramkach.

Po przerwie artyści górą! Prowadzą 3:2, w chwilę później 4:2, już 5:2 i zanosi się na rzeź niewiniątek. Z winy nonszalanckiej gry p. Komornickiego padają dwie bramki dla Ł. K. S. Teraz bohaterem jest Szadkowski, z którego strzałów padają dalsze cztery bramki.

Wynik 9:5 na korzyść artystów wita publiczność — radośnie.

Byłbym zapomniał! P. Komornickiemu wręczono przed meczem „virtuti sportuti".

Sędzia p. Dancigier obchodził uroczystość prowadzenia 50-tego meczu. Wyglądał bardzo prezentabile, niczem sędzia olimpijski.

P. Romanek w swojej roli — całkiem dobry.

Podkreślić jeszcze muszę, że p. sędzine - linjowe sprawowały swe funkcje — bez zarzutu — ze znajomością rzeczy.

—:o:—

Wiadomości z kraju.

Mecze krakowskie, warszawskie, lwowskie i prowincjonalne.

Warszawa, 9 maja.

W zawodach o mistrzostwo Polonja uzyskuje remisowy wynik 3:3 (1:1) z Varsovią, która potrafiła jeszcze w drugiej połowie prowadzić 3:2. Bramki dla Polonji strzelił Tupalski, Czajkowski i Emchowicz, dla Varsovji — Wróblewski, Sipowicz i Kaczanowski. Sędzia p. Wąsowicz usunął z boiska Grabowskiego z Polonji. Spotkanie mistrzowskie Legja — Korona zakończyło się 2:2 (0:0).

Kraków, 9 maja.

W dniu dzisiejszym odbyły się zawody reprezentacyjne Lwowa i Krakowa o srebrną wazę ufundowaną przez prof. Żeleńskiego. Mecz zakończył się nierozstrzygniętą 2:2 (2:0), przyczem bramki dla Lwowa strzelił Bacz, dla Krakowa zaś Kałuża.

Lwów, 9 maja.

Lechja — Sparta 3:2 Team Czarni — Pogoń — Hasmonea 5:2.

Poznań, 9 maja.

Zawody o mistrzostwo kl. A. PZOPN. dały następujące rezultaty: Warta — Poznanja 7:0 (6:0), Ostrovia — Unia 4:1.

Katowice, 9 maja.

Odbyły się tutaj następujące mecze piłki nożnej: Ruch — Pogoń 7:3, Naprzód — Amatorski K.S. 5:4, Załęże — Iskra 3:1, I.F.C. — Kolejowy 8:2.

Bielsk, 9 maja.

Międzymiastowy mecz piłkarski Bielsko—Kraków zakończył się wysokim zwycięstwem bielszczan w stosunku 5:1 (3:0). Kraków wystąpił w swej drugiej obsadzie.

Tarnów, 9 maja.

W dniu dzisiejszym odbyły się w Tarnowie międzymiastowe zawody pomiędzy Tarnów—Kraków, zakończone nieznaczną przegraną teamu Krakowa w stosunku 2:3 (1:2).

—:o:—

Piłka nożna zagranicą.

Medjolan, 9 maja.

Międzypaństwowe spotkanie piłkarskie Włochy — Szwajcarja 3:2 (3:0). — Widzów 40.000.

Wiedeń, 9 maja.

Wyniki meczów piłkarskich były następujące: Amatorzy — Rapid 5:0, Vienna — Simmering 3:3, Sportklub — Admira 6:3, Wacker — Rudolshügel 1:1.

Praga, 9 maja.

Sparta — Kladno 5:1, Slavia — Boldkluben (Kopenhaga) 3:5 (2:4).

Budapeszt, 9 maja.

M.T.K. — F.T.C. 1:1, Kispesti — Vasas 2:2, Törekves — Universitet 2:2.

Zagrzeb, 9 maja.

Włoski klub Juventus przegrał do Hasku 5:2. Ten sam klub grał na remis (1:1) z Gradjańskim.

Ostatnie wiadomości tennisowe.

Wiedeń, 9 maja.

Mecz towarzyski Austrja—Rumunja zakończył się wynikiem 11:2 dla Austrji. Pozatem odbył się mecz pomiędzy braćmi Koželuh i parą Salm (mistrz Austrji) —Mishu (mistrz Rumunji), zakończony zwycięstwem czechów 6:2, 6:0, 6:4.

Barcelona, 9 maja.

Finał międzynarodowego turnieju wygrał francuz Cochet, bijąc mistrza Belgji Washera 6:3, 6:0, 6:1.

Londyn, 9 maja.

Mecz o puhar Davis'a Południowa Afryka — Portugalja zakończył się zwycięstwem pierwszych 5:1.

Amsterdam, 9 maja.

Mecz o puhar Davis'a Belgja — Holandja odbędzie się w dniach 8 i 9 b. m.

Kopenhaga, 9 maja.

Mecz o puhar Davis'a Danja — Francja odbędzie się w dniach 14, 15 i 16 b.m w Kopenhadze.

Duce Mussolini bokserem wagi ciężkiej.

Rzym, 9 maja.

Prezydent ministrów włoskich Benito Mussolini, rozpoczął z wielkim zapałem uprawianie sportu bokserskiego. Mussolini jest wagi ciężkiej, liczy 42 lata i według opinji swoich trenerów posiada niebywałą siłę uderzenia w obu pięściach. Do boksu zapalił się dyktator Włoch po powrocie z Trypolisu.



DUCH ZAMORDOWANEGO WOŁA O ZEMSTĘ.

Straszna zbrodnia na torze kolejowym.

Trup rozszarpany przez pociąg.—Niezwykły proces w Łowiczu.

Nigdy jeszcze warszawski sąd okręgowy na posiedzeniach wyjazdowych nie miał do czynienia z tak niesamowitą sprawą, jak ta, która była przedmiotem ostatniej sesji delegacyjnej w Łowiczu.

Bohaterem krwawego procesu na de tajemniczej zbrodni był duch zamordowanego, zjawa nocna, która przy czyniła się do wykrycie zabójstw.

Rzecz działa się w kolonji Rzęśno, położonej wzdłuż toru kolejowego pod Łowiczem. Tor ów stał się terenem tragicznego wypadku. Po przejściu pociągu znaleziono na szynach straszliwie poszarpane zwłoki mieszkańca Rzęśna, Józefa Woźniaka, — przeciętego kołami dosłownie na połowę. Straszną śmierć nieszczęśliwca przypisywano wypadkowi.

Minął szereg miesięcy, zapomniano już o Woźniaku.

Któregoś dnia na posterunek policji zjawia się niespodzianie niejaki Gryglak, również z Ręśna i oświadcza, iż Woźniak padł ofiarą morderstwa, popełnionego przez Józefa i Wawrzyńca braci Marcz wskich.

W dzień zabójstwa Gryglak schował się wieczorem w pobliżu plantu kolejowego w zamiarze skradzenia podkładu na opał. Przyczajony pod krzakiem, widział trzech idących plantem mężczyzn. W pewnej chwili dwaj z nich rzucili się na idącego w środku.

Do uszu Gryglaka dobiegły jęki i głuche uderzenia.

Właśnie nadjeżdżał pociąg pośpiesz ny. Przed oczami mimowolnego świadka staszne sceny zarysowały się na chwilę kontury ofiary, ułożonej przez obu napastników na szynach. Widmo pociągu błyskawicznego przemknęło jak burza, poczem wszystko ucichło.

Gryglak poznał odrazu w napastnikach swych powinowatych braci Marczewskich, lecz nie wydawał ich w obawie przed zemstą.

Od tej pory wszakże zaczęły się dziać w jego mieszkaniu rzeczy niesamowite. W nocy słychać było jakieś jęki i szepty. Raz po raz zjawiał się Gryglakowi we śnie straszny trup Woźniaka z wyprutemi trzewiami. Widmo nic nie mówiło, patrząc się tylko upor czywie upiornemi oczami.

Grylak dwa razy dawał na mszę, nic to jednak nie pomogło. Wreszcie któ rejś nocy zjawa zapowiedziała, iż nie zaprzestanie prześladować, dopóki Gry glak nie wyda morderców w ręce spra wiedliwości.

Doprowadzony niemal do obłędu Grylak nie wahał się już narazić na zemstę krewniaków i ruszył na posterunek policji z sensacyjnem zameldowaniem.

Obecna rozprawa sądowa toczyła się pod przewodnictwem sędziego Abra mowicza.

Marczewscy usiłowali wykazać, iż Grylak chce ich zgubić, powodowany zawiścią na tle niesnasek rodzinnych.

Prokurator Gelernter domagał się jaknajsurowszego ukarania krwawych opryszków, wykazując, iż mieli interes w zamordowaniu Woźniaka, gdyż ten groził zdemaskowaniem dokonanej przez nich kradzieży.

Wobec szeregu poszlak i kategorycznego zeznania Grylaka, któremu sąd dał zupełną wiarę, obu morderców ska zano na 12 lat ciężkiego więzienia.

MIASTO Z PRZED 40 STULECI ODKOPANE W PALESTYNIE.

Londyn, 9 maja

W południowej Palestynie odkryto starożytne miasto żydowskie, którego mury mają wysokość 40 stóp, a szerokość 10—14 st. Odkopano już wspaniałe bramy i wieżyce.

Miasto zbudowane zostało w czasie między r. 2000 a 1600 przed Chrystusem. Ruiny zawierają system krużganków i ubikacji dla przechowywania zapasów zboża i wody.

Pracami około wykopalisk kieruje seminarjum teologiczne Xenia i szkoła amerykańska dla badania Wschodu. Odkryte miasto ma nazwę Krijath Sepher.

UKĄSZONA PRZEZ SKORPIONA ZABIŁA DZIECI I SIEBIE.

Nowy Jork, 8 maja

Z Arjzony donoszą o strasznym wypadku. Na jednej z ferm mieszkała matka z dwojgiem dzieci. Mąż kobiety wyjechał z domu na dwa tygodnie. W czasie jego nieobecności skorpion ugryzł ko bietę w rękę.

Ponieważ ferma była położona na pustkowiu, nie było mowy o ratunku. Ko bieta wiedząc że nic jej nie uratuje przed śmiercią od zatrucia, a jej dzieci przed śmiercią głodową, zabiła je oraz strzeliła do siebie.

ZŁOTE ZĘBY—KONTRREWOLUCJĄ.

Sowiety rekwirują je na fundusz bezrobocia.

Moskwa, 8 maja

Walne zebranie komunistycznej orga nizacji młodzieży w Semjanowsku wykluczyło z organizacji niejakiego Stiepanowa za to, że kazał sobie wstawić 3 zło te zęby na miejsce wybitych w jakiejś bójce.

W motywach uchwały powiedziano, że „złote zęby uważać należy za zjawisko stojące w sprzeczności z ideą socjalizmu".

Uchwała kończy się wezwaniem aby wszyscy posiadacze złotych zębów złożyli je na fundusz bezrobotnych.

Tajemnicze zniknięcie z sali sądowej w Krakowie.

B. urzędnik wojskowy, oskarżony o szpiegostwo i przebywający od kilku lat na wolności

nagle przepadł bez wieści.

Kraków, 9 maja.

Od wtorku 4 b. m. toczyła się w sądzie wojskowym w Krakowie tajna rozprawa przeciw Oskarowi Hossemu, b. urzędnikowi wojskowemu i kpt. Zwierowskiemu, oskarżonych o zbrodnię szpiegostwa.

Onegdaj zaszedł sensacyjny wypadek, którego wyjaśnieniem zajmują się organa śledcze.

Oto przybyły, jak zawsze, na rozprawę osk. Hosse przed godz. 9-tą, pozostawiwszy wierzchnie okrycie w budynku sądowym, wydalił się ze sali rozpraw i od tej chwili **ślad za nim zaginął.**

Wobec tego rozprawa nie toczyła się, lecz cały trybunał z płk. Kaplem na czele oczekiwał ewentualnego powrotu oskarżonego, lub też relacji żandarmerji, która zawiadomiona o fakcie, natychmiast rozpoczęła poszukiwania za osk. Hossem.

Wczoraj o godz. 9-ej rano rozpoczęła się rozprawa, na wstępie której przewodniczący rozprawy stwierdził, że wszelkie poszukiwania organów śledczych za Hossem dotychczas są bezskuteczne.

Na zgodny wniosek prokuratora majora Nuckowskiego i obrońcy Hossega, dr. Z. Kwiecińskiego, rozprawę odnośnie do Hossego przerwano, aż do ustalenia jego losu. Sprawa kpt. Zwierowskiego została wyłączona i toczy się dalej przy drzwiach zamkniętych.

Zagadkowa sprawa Hossego okryta jest mgłą tajemniczości. Trudno bowiem przypuścić ucieczkę człowieka, który bli sko przez cztery lata znajdował się na wolnej stopie, władze informował zawsze o miejscu swego pobytu i sam prosił o jaknajszybsze przeprowadzenie rozprawy, gdyż — jak wiadomo —już przed 4 laty został od tej winy przez sąd uwolniony. Nasuwałoby się więc przypuszczenie samobójstwa, chociaż przez dwie doby od tajemniczego zniknięcia zwłoki musiałyby być odnalezione.

W czasie rozprawy nic nie zaszło takiego, coby uzasadniało jego ucieczkę. Zaznaczyć należy, że bezpośrednio przed wydaleniem się z sali rozpraw, Hosse najspokojniej i o rzeczach obojętnych rozmawiał z dr. Sapeckim i innymi — po czem wyszedł z sali i znikł bez śladu.

Przyszłość Gdańska tylko z Polską

Rozsądny głos senatora gdańskiego.

Gdańsk, 9 maja.

Przedwczoraj odbyło się posiedzenie partji liberalnej w Gdańsku, na którem były senator Jewelowski, referował sprawę bezrobocia w Gdańsku.

Sen. Jewelowski stwierdził, że w r. 1924, kiedy stosunki gospodarcze w Polsce były jeszcze dobre, Gdańsk powinien był zredukować podatki, zamiast tego jednak, senat gdański podwyższył swoim urzędnikom pobory, wobec czego musiał podwyższyć jeszcze bardziej podatki.

W roku 1925, kiedy przyszedł kryzys gospodarczy, polityka senatu gdańskiego doprowadziła do zupełnej stagnacji przemysłu. Obecnie senat chcąc poprawić sytuację gospodarczą Gdańska, powinien uczynić przemysł gdański zdolny do kon kurencji.

W tym celu powinny być pobory robotników obniżone do norm, przyjętych w Niemczech, następnie powinny być również obniżone pobory urzędników.

Cała administracja Gdańska powinna być zorganizowana w duchu oszczędności. Gdańsk musi zdawać sobie sprawę, że w razie zawarcia traktatu polsko-niemieckiego, przemysł gdański będzie musiał konkurować na rynku polskim z przemysłem niemieckim.

Wobec tego jeszcze dzisiaj, kiedy traktat ten nie jest zawarty, senat powinien się starać, aby Gdańsk stał się ręką Polski, aby móc te konkurencję wy trzymać.

ROZDZIAŁ NAGRÓD ZA UNIESZKODLIWIENIE BANDY PANICZA.

Ze Lwowa donoszą:

Na podstawie rozpatrzenia się w sytuacji komendant policji okręgowej inspektor Wilczyński we Lwowie rozdzielił w Łańcucie przed dwoma dniami nagrody przypadające za unieszkodliwienie słynnego bandyty Panicza.

W szczególności otrzymał Franciszek Kluz właściciel restauracji w Podzwierzyńcu koło Łańcuta, jako ten, który napadnięty w swojem mieszkaniu ciężko zranił Kosiora 2,500 złotych, komisarz policji, który przeprowadził celową akcję w kierunku ujęcia wspólników Panka 600 zł., wywiadowca policji, który przytrzymał Panka 1000 zł., a posterunkowi po 600, 400 i 200 zł.

ŚNIEG W ZAKOPANEM.

Z Zakopanego telefonują:

Spadł tu obfity śnieg. Temperatura obniżyła się znacznie.

Armja przebierze się w letnie ubrania

gdy tylko słońce przygrzeje.

Z Warszawy donoszą nam:

W najbliższych dniach, gdy tylko miną obecne przejmujące zimna, ukażą się na mieście żołnierze, ubrani w mundury drelichowe. W niektórych tylko wypadkach wolno będzie żołnierzom używać w okresie letnim umundurowania sukiennego: podczas parad wojskowych, do kościoła, na wartę główną, podczas urlopu, wreszcie na wyjście w dnie chłodne i deszczowe.

Zarządzono przytem jednomiesięczną próbę, aby przekonać się, czy żołnierz w drelichach „na wyjście" wygląda schludnie i dobrze się prezentuje.

Wielki kanał 3 rzek Wisła—Bug—Prypeć.

Z Warszawy donoszą nam:

Ministerstwo robót publicznych przystępuje do wykonania projektu przebudowy drogi wodnej: Wisła — Bóg — Prypeć.

Prace pomiarowe prowadzą wspólnie warszawska i wileńska dyrekcja dróg wodnych.

ROZPOCZĘCIE DZIAŁAŃ WOJENNYCH PRZECIWKO RIFFENOM.

Paryż, 9 maja

Na francusko - hiszpańskim froncie w Maroku rozpoczęto działania wojenne. Artylerja francuska zniszczyła forty fikacje zbudowane przez riffenów podczas konferencji.

DYMISJA GABINETU BELGIJSKIEGO.

Bruksela, 9 maja

Gabinet Vanderveldego podał się do dymisji. Misja utworzenia nowego gabinetu powierzona ma być lewicowemu deputowanemu Brunet.

Zamordowanie carskiej damy dworu hr. Lambsdorf

w lasku pod Berlinem.

Berlin, 9 maja

W lasku spacerowym w Strasburgu pod Berlinem, nieznany sprawca zamordował wczoraj 40-letnią emigrantkę rosyjską hr. Lambsdorff — żonę dygnitarza b. dworu carskiego. Morderca zdołał zbiec bezkarnie.

Hrabina Lamsdorf od 6-ciu lat zamieszkiwała z mężem w Berlinie.

Sterowiec Amundsena dziś rano przyleciał na Szpicberg.

Oslo, 7 maja.

Dziś o godz. 6.30 rano sterowiec Amundsena „Norge" przybył do Kingsbay na Szpicbergu.